



SIR S. HOARE  
obecny minister, wymieniany  
jest jako premier angielski  
po koronacji.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FLANDIN  
b. premier, konfiterował z  
premierem Blumem w spra-  
wie rozszerzenia podstawy  
parlamentarnej tego gabi-  
netu.

ROK XV. / PIĄTEK, 26-GO LUTEGO 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 57

## KRWAWY STARCIA NA ULICACH BRUKSELI

**między rexistami a policją. — Kilkanaście osób rannych. Przywódca faszystów belgijskich osadzony w więzieniu**

Bruksela, 26 lutego  
Wczoraj wieczorem doszło do  
**KRWAWYCH STARC**  
między rexistami a policją. Grupa fa-  
szystów belgijskich, złożona z około  
dwustu osób z Degrellem na czele, usi-  
łowała dostać się na salę, gdzie przema-  
wiał szef rządu premier van Zeeland.  
Policja zatrzymała rexistów, którzy  
jednak

**STAWIALI SILNY OPÓR.**  
Policja zmuszona była użyć pałek gu-  
mowych, a nawet szabli, aby rozprze-  
dzić demonstrantów. Podczas starcia kilka-

### Krwawe demonstracje nacjonalistów syryjskich

Bejrut, 26 lutego.  
(PAT) Z okazji świąt Bajranu nacjo-  
naliści syryjscy zorganizowali w Ładi-  
kija (miasto portowe w Syrii) demon-  
strację młodzieży, przybyłej z Damaszku  
i Antiochii. Demonstracja, początkowo  
odbywająca się w spokoju, zakończyła  
się jednak bójką pomiędzy członkami  
organizacji i członkami związku „żelaz-  
nych koszul”. 8 manifestantów odniosło  
rany.

ORAN, 26 lutego.  
Podczas bójki, jaka wywiązała się w  
Sidi bel Abes pomiędzy komunistami a  
członkami francuskiej partii ludowej 9  
osób odniosło rany. Prefekt wydał za-  
rządzenie, zapobiegające powtórzeniu  
się podobnych incydentów.

### Ukaż się Nr. 7

nowego ciekawego tygo-  
dnika obrazkowego p. t.

## „WĘDROWIEC”

Treść numeru:

„UPIÓR NA POKŁADZIE „JANA OBRACHTA”  
„okręt tysiąca przygód”.

JAK STRACH NA WRÓBLE NASTRASZYŁ  
CAŁĄ WIEŚ

ucleszna historia z Psiej Wólki.

WSRÓD JEZIOR I GÓR KANADY —  
barwny film z życia Polaka na drugiej  
półkuli.

PRZYGODY KAPITANA STANLEY FRANKA —  
film z krainy wiecznych śniegów.

WŁADCA PODZIEMI —  
wielki film sensacyjny - kryminalny.

TAJEMNICE MIESZKAŃCÓW MARSA —  
przeżycia uczonego Polaka i jego asy-  
stentki na innej planecie.

WYDERKO I FAJTALSKI —  
czyli: raid z przeszkodami.

Humorystyczne krótkometrażówki:

NARESCIE PAN KRECIOLEK POKAZAŁ  
SZTUKĘ.

PIMPUSIOWI ZACHCIAŁO SIĘ WAGARÓW.

Cena numeru tylko 10 gr.

Do nabycia wszędzie

naście osób odniosło poważne rany. Je-  
den z rannych został odstawiony do  
szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Przywódca Degrelle jest aresztowa-

ny i przebywa nadal w areszcie. Proku-  
rator wytoczy mu proces o wywoływa-  
nie awantur i demonstracji. Grozi mu  
kara do dwóch lat więzienia.

Rząd wydał ostre zarządzenia ce-  
lem  
**NIEDOPUSZCZENIA DO PONOW-  
NYCH ZAJŚĆ.**

## Ofensywa niemiecka na Austrię nie udała się. — Rząd wiedeński walczy energicznie z hitlerowcami

Wiedeń, 26 lutego  
(Pat) „Reichspost” odpiera ataki  
prasy niemieckiej na prasę wiedeńską  
spowodowaną potępieniem przez tę ostatnią de-  
monstracji narodowo - socjalistycznych  
w czasie pobytu min. Neuratha. Pismo  
twierdzi, że niesłuszne są głosy prasy  
niemieckiej, jakoby demonstracje były  
wyrazem woli narodu austriackiego i  
jakoby przez ich potępienie prasa wie-  
deńska szkodziła sprawie porozumienia  
austriacko - niemieckiego. Austria ma  
już doświadczenie, jeżeli idzie o polity-  
kę austriackich narodowych socjalistów

Porozumienie austriacko - niemieckie  
będzie wymagało jeszcze czasu i nie  
można tego załatwić z dnia na dzień.  
Pismo oczekuje ze strony niemieckiej  
„więcej taktu”, zwłaszcza, że „do cza-  
su zawarcia ugody lipcowej Austria by-  
ła stroną atakowaną”.

„Echo” w artykule wstępnym na-  
wołuje do ostrożności przy wprowadza-  
niu w życie niemiecko - austriackiej u-  
mowy kulturalnej. Dziennik twierdzi,  
że „należy uważać, że względu na pro-  
pagandę narodowo - socjalistyczną w  
Austrii, że pojęcie kultury nie zostało

wypaczone i użyte do celów propagan-  
dowych. Pojęcie wspólnej kultury nie-  
mieckiej jest błędnym określeniem i —  
co więcej — jest sztucznym wynalaz-  
kiem. Nawet w granicach dzisiejszej  
Rzeszy nie istnieje wspólna kultura nie-  
miecka”. W razie pojawienia się jakich  
kolwiek prób przesadzania idei narodo-  
wo - socjalistycznej drogą unowu  
kulturalnej, „Echo” nawołuje do zastosowa-  
nia natychmiastowych środków zapo-  
biegawczych.

„Neues Wiener Tageblatt” cytuje  
głosy prasy włoskiej, ubolewające z po-  
wodu demonstracji narodowo - socja-  
listycznych w Wiedniu.

## Bitwa w dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu Brało w niej udział 10 tys. żołnierzy

Naval Carnero, 26 lutego  
(Pat) Korespondent Havasa twierdzi  
iż podczas onegdajszego natarcia wojsk  
rządowych na frontie madryckim były  
zaangażowane w walce bardzo poważ-  
ne siły. Straty wyniosły przeszło 2.000  
zabitych i rannych.

Głównym celem ataków była dziel-  
nica uniwersytecka, którą bombardo-  
wano przeszło 5 godzin. W ataku brały  
również udział samoloty rządowe. Poza  
30 tankami podążała brygada między-

narodowa i kilka innych oddziałów  
przewyższających ogółem liczbę 10.000  
żołnierzy.

Szambuł, 26 lutego  
(Pat) W okresie od 16 — 23 lutego  
przeszło przez Dardanele z Morza Czar-  
nego do Barcelony, 12 statków sowiec-  
kich.

W tym samym czasie 10 statków so-  
wieckich przeszło przez Dardanele w  
drodze powrotnej z Barcelony.

## Fala strejków w Ameryce

27 tys. robotników porzuciło pracę

NOWY JORK, 26 lutego.  
(PAT) W chwili obecnej w Stanach  
Zjednoczonych strajkuje ok. 27.000 ro-  
botników w różnych gałęziach przemy-  
słu. Strajki obecne są, naogół biorąc,  
skutecznie lokalizowane i nie trwają  
długo. Przewidują, że przed 1 kwietnia  
nie będzie żadnego szerszego ruchu  
strajkowego w przemyśle, a to wobec  
tego, że dopiero na dz. 1 kwietnia zwią-  
zek robotników przemysłu stalowego  
wystąpi z żądaniem podobnymi, jakie

wysuwali robotnicy przemysłu samocho-  
dowego.

SANTA MONICA, 26 lutego.  
(PAT) 400 strajkujących robotników,  
którzy od trzech dni okupowali wielkie  
zakłady samolotowe „Douglas” opuściło  
warsztaty na wezwanie policji, która w  
razie niezastosowania się do tego roz-  
kazu groziła użyciem siły.

Opuszczenie warsztatów przez straj-  
kujących odbyło się bez żadnych incy-  
dentów.

## Tajemnicza zbrodnia w Hollywood

Słynny pisarz scenariuszów znaleziony bez życia

Hollywood, 26 lutego.  
(PAT) Literat i autor scenariuszów  
filmowych popularny w kołach Holly-  
wood Humphrey Pearson został znale-  
ziony dzisiaj rano bez życia w swej odo-  
sobnionej willi w Palmspring w Kali-  
fornii. Policja wezwana przez służ-  
bę, znalazła zwłoki pisarza ze śmier-

telną raną postrzałową. Obok łóżka,  
na którym zakończył życie, leżał porzu-  
cony rewolwer. Dotychczas nie wy-  
jaśniono czy Pearson popełnił samobój-  
stwo czy też padł ofiarą zbrodni. Żona  
pisarza doznała szoku nerwowego i do-  
tychczas nie mogła udzielić żadnych wy-  
jaśnień.

## Wyjazd żon oficerów i urzędników włoskich do Abisynii

Genewa, 26 lutego.  
(PAT) Z tutejszego portu odpłynął  
parowiec „Colombo” z oryginalnym ład-  
unkiem 1400 żon oficerów, urzędników  
i robotników, udających się do swych  
mężów w Afryce. Jest to zapoczątko-  
wanie rządowej akcji kolonialnej, mają-  
cej na celu w pierwszym rzędzie two-  
rzenie włoskich osiedli w imperium oraz  
zapobieżenia związkom mieszanym z  
Abisynkami.

## Pobór w Austrii

Wiedeń, 26 lutego.  
(PAT) W poniedziałek rozpoczynają  
swą działalność na terenie całej Austrii  
komisje poborowe dla rocznika 1916.

## W trybach maszyny

Łódź, 26 lutego.  
(gr) — Dziś rano o godzinie 7-ej wy-  
darzył się tragiczny wypadek we fabryce  
Rassalskiego przy ul. Napiórkowskiego  
nr. 12. Zatrudniona przy maszynach  
29-letnia Władysława Glińska (Przybo-  
rowskiego 8) pochwycona została przez  
własną nieostrożność przez pas trans-  
misyjny tak nieszczęśliwie, iż rzucona o  
ziemię, odniosła złamanie ramienia i  
połtuczenia kręgosłupa.  
Pogotowie Czerwonego Krzyża prze-  
wiozło ofiarę wypadku do szpitala Ubez-  
pieczalni Społecznej.

## Konfiskata „Republiki”

Dzisiejszy numer „Republiki” został  
skonfiskowany.

# Z królowej ekranu królową... kuchni

**Burzliwa przeszłość i niezwykła metamorfoza awanturkowej gwiazdy filmowej. — Klara Bow znalazła spokojną przystań u boku kochającego męża**

(z) Żadna chyba z gwiazd filmowych nie przeżyła w ciągu krótkiego stosunkowo czasu tyle wznoszeń i upadków, co Klara Bow, uznana ongiś za „królową sex-appealu”.

Kto pamięta dziś tę piękną kobietę o fascynujących rudych włosach?

Klara Bow przeżyła swą sławę i obecnie rzadko przypomina o sobie. Zresztą dzisiejsze życie Klary Bow w niczym nie przypomina burzliwych przeżyć, które stosunkowo niedawno jeszcze były żywo komentowane przez wszystkich wielbicieli ekranu.

Dziś „królowa sex-appealu” jest doskonałą gospodynią i nikt nie może z nią współzawodniczyć w przygotowywaniu smacznych, pikantnych i ostrych potraw „arizońskich”.

Pierwszy debiut Klary Bow w filmie był nieudany. Zdobywszy na konkursie fotogeniczności pierwszą nagrodę, młodzieńka Klara miała — tradycyjnym zwyczajem — wystąpić w filmie. Lecz gdy przyszła „królowa sex-appealu” przybyła w towarzystwie przyjaciół na premierę filmu, okazało się, że ze względów technicznych wycięto wszystkie sceny z jej udziałem.

Niepowodzenie to tak rozczarowało

przyszłą znakomitość, że postanowiła na zawsze zrezygnować z pracy filmowej. Niebawem jednak zmieniła swe pierwotne postanowienie, a w 1924 r., gdy sława wówczas Gloria Swanson odmówiła wzniesienia z wytwórnią „Paramount” kontraktu, reżyser Elmer Lifton, który widział próbne zdjęcia Klary, zaproponował ją na miejsce Glorii.

Niebawem Klara Bow zdobyła sławę i to nie tylko jako artystka, ale i jako kobieta. Przez pewien czas prasa ciągle zamieszczała wiadomości o bliskim ślubie gwiazdy. M. in. jednym z jej naręczonych był Gary Cooper, z którym nakręcała film p. t. „Dzieci rozvodu”. — Ojciec Gary'ego kategorycznie sprzeciwił się małżeństwu syna ze znaną ze swych awanturek artystką i ten nie potrafił oprzeć się woli ojca.

Dużą sensację wywołała znana historia szantażowego procesu, którego bohaterką, obok Klary Bow, była jej przyjaciółka i sekretarka, Daisy Woe. Przywłaszczyła sobie ona mianowicie poufną korespondencję swej chlebodawczyni, żądając za jej wydanie 125.000 dolarów, pod groźbą opublikowania najbardziej kompromitujących ustępów. Klara Bow pociągnięta swą byłą sekretarkę do od-

powiedzialności i ta została skazana na rok więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, w prasie amerykańskiej poczęły się ukazywać ustępy z miłosnej korespondencji sławnej „królowej sex-appealu”.

Niektóre wyjątki posłużyły rozmaitym Ligom do walki w obronie moralności, jako broń przeciwko Klarze Bow, jako kobiecie, której ukazywanie się na ekranie wywołać musi publiczne zgorznienie. Klara Bow pod wpływem tej kampanii zerwała kontrakt i zrezygnowała z dalszej pracy filmowej. Całkowicie rozbita, opuszczona przez przyjaciół, piękna artystka przedstawiała obraz nędzy i rozpaczli.

W takim stanie znalazł ją Rex Bell, młody artysta filmowy, występujący w rolach kowbojów. Zajął się Klarą, wabrał ją do swej ranchy w Arizonie i wraz z matką otoczył artystkę jak najtroskliwszą opieką. Pod wpływem szczerzej miłości Rexa, Klara wróciła do równowagi i niebawem została jego żoną.

Dziś, Klara Bow jest szczęśliwą matką i żoną. Często swych gości poirawami, których tajemnicę poznała w Arizonie i z dumą nosi tytuł „królowej kuchni”.

## WOLNA TRYBUNA

**„BEZNADZIEJNIE ZAKOCHANA IRENKA”**  
W ŁODZI: Niestety, odpowiedź nie dotrze do Pani przed krytyczną sobotą, ale mam wrażenie, że ten bal nie zaważy na Jej losach, ani na uczuciu. Nie powinna Pani sprawić przykrości znajomemu, który obdarza Ją uczuciem, które Pani odwzajemnia. Mam wrażenie, że czułaby się Pani bardzo nieszczęśliwie, gdyby znajomy flirtował w Jej obecności z inną niewiastą. Może Pani sobie zatem wyobrazić, że i Pani postępowanie jest dla niego bolesne. „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło...” powiada mądrze przysłowie, do którego należy się zastosować. Znajomy jest nieśmiały, ponieważ sądzi, że jest Jej obojętny i woli już stan niepewności, aniżeli narażenie się na odmowę. Ten stan niepewności będzie jeszcze długo trwał jeżeli się Pani nie zmieni i nie zaprzestanie flirtów z innymi. Niech Pani będzie dla znajomego dobra tak, jakby chciała, ażeby on był dobry dla Niej.

**„NA ROZDROŻU”** w ŁODZI: Droga moja, mam nadzieję, że nie zechce Pani sprawić bólu człowiekowi, który Ją kocha. Oczywiście pobrać się w tych warunkach narażenie nie można, ale Pani powinna dopomóc własną pracą i własnymi zarobkami. Minęły już te czasy, w których kobieta była tylko gospodynią domu, skazaną na dochody męża. Dziś kobieta zdobyła pod każdym względem te same prawa do pracy i zarobków, ale jednocześnie wzięła na siebie i część obowiązków. Niech Pani zatem dopomóż narzeczonemu materialnie i własną pracą przyczyni się do zbudowania własnego ogniska domowego. Miłość w małżeństwie dać może tyle szczęścia, że warto się trochę pomęczyć ażeby zdobyć to, co się pragnie.

**„PŁOCHA SARENKA”** w BIELSKU: Każda praca powinna mieć swoje granice. Powinna Pani przy omawianiu warunków ustalić dla siebie dzień wolny od pracy, względnie dnia niedziela raz na dwa tygodnie, jeżeli może Pani korzystać ze swobodnych wieczorów. Znam mniej więcej rodzaj Jej pracy i wiem, że to jest możliwe do osiągnięcia. Pielęgniarka bowiem może być w dzień wolny od pracy zastąpiona przez kogokolwiek. Młoda, pracująca kobieta nie może się w ten sposób odseparować od świata i ludzi. Poza tym zbyt mało napisała mi Pani o pracy i trybie życia.

**„S.O.S. — POMOCY ZREDUKOWANEMU URZĘDNIKOWI** (miejscowość nie podana): Serdecznie boleję nad Jego tragedią, tym bardziej, że nie jest Pan jedynym, którego tak bardzo doświadczył los. Niech Pan, nie zaprzestaje starań o otrzymanie jakiegokolwiek stanowiska nie tylko w służbie państwowej, czy samorządowej ale nawet na posadzie w prywatnym przedsiębiorstwie i przemyśle, postara się jednocześnie zabrać do innego rodzaju pracy, stworzyć sobie samemu możliwości zarobkowania. Niech Pan nie cofa się również przed możliwością znalezienia na razie zajęcia w charakterze robotnika. W wielu instytucjach zatrudnieni są pracownicy fizyczni, posiadający maturę, a nawet niejednokrotnie wyższe wykształcenie. W jednym z przedsiębiorstw komunikacyjnych zatrudniony jest były student, posiadający pół doktoratu na stanowisku, konduktora tramwajów. Nie narzeka, albowiem ma zarobek. Jeżeli się Pan zgłosi w urzędzie pośrednictwa pracy, powie o swoich kwalifikacjach, wskaże na pracę wyjątkową i zarejestruje się jako bezrobotny pracownik fizyczny — kto wie, czy nie dostanie jakiegoś odpowiedniego zajęcia. Na razie jednak niech Pan się weźmie do czegośkolwiek. Do handlu domokrężnego na przykład. Niech Pan zostanie agentem jakiejś firmy jakiegoś artykułu. Są to stanowiska mizernie płatne, ale lepiej mały niż nic. W pismach często znaleźć można ogłoszenie firm, poszukujących agentów domokrężnych dla sprzedaży tego, czy innego artykułu. Ojciec głodnych dzieci nie powinien wstydzić się żadnego zajęcia. Przecież zdaje Pan sobie sprawę, że to jest tylko okres przejściowy, że później będzie inaczej — lepiej. Narażenie jednak trzeba przetrwać..

# NAJWESELSZE WIĘZIENIE ŚWIATA...

**Lokatorzy domu karnego w Anglii spędzali beztrudnie wieczory w lokalach i na imprezach widowiskowych. — Powrót do celi z nocnej hulanki..**

(z) Dziwne stosunki panowały w więzieniu w Harnsey, na jednej z niewielkich wyspek w pobliżu brzegów Anglii.

Nowy naczelnik tego więzienia podczas obchodu nocnego natknął się na przekradającego przez korytarz człowieka, którym okazał się jeden z więźniów. Cella jego leżała w zupełnie innej części gmachu.

Naczelnik przypuszczał, że ma do czynienia z więźniem, usiłującym zbiec. Tymczasem przekonał się, ku swemu zdumieniu, że człowiek ten poprostu „wracał do domu”, t. j. do swej celi, po spędzeniu wesołego wieczoru w jednej z miejscowych oberż. W kieszeni zatrzymanego, oprócz kluczy od wszystkich drzwi i bram więziennych, znalazł się nawet bilet wstępu na mecz piłki nożnej, który miał się odbyć w kilka dni później na jednym z boisk sportowych.

Korzystając z podrobionych kluczy i mając możność o każdej porze opuścić więzienie, aresztant bynajmniej nie nosił się z zamiarem ucieczki, lecz tylko nie chciał zrezygnować z małych uciech ludzkich, w rodzaju kufła piwa lub skromnych rozrywek sportowych.

Dalsze dochodzenia wykazały, że więzienie w Harnsey było instytucją, w której z małymi wyjątkami — więźniowie

robili wszystko, co chcieli. Chodzili do kin, szynków i na zawody sportowe. Za każdym razem wracali do więzienia, czemu się zresztą wcale nie można dziwić, albowiem odbywanie kary w takich warunkach nie sprawiało najmniejszej przykrości.

Aresztanci, którzy wychodzili „na

spacer”, przynosili swym towarzyszom prezenty, wino i karty, tak że życie w więzieniu miało wszystkim bardzo przyjemnie.

Obecnie szczegóły życia w oryginalnym więzieniu stały się przedmiotem specjalnej komisji.

## Rozpaczliwe SOS pasażera na gape

**Dramatyczna scena na transatlantyku**

(z) Marynarze nie znoszą pasażerów na gape. Zdaniem ich ślepi pasażerowie nie tylko narażają na przykrości załogę oraz kierownictwa statku, lecz „przyciągają nieszczęście”.

Mimo to załoga niemieckiego okrętu „Ilsenstein”, który przybył przed paroma dniami do portu nowojorskiego, opowiada o odkrytym na statku pasażerze na gape z wielkim szacunkiem i żalem.

„Ilsenstein” znajdował się już 36 godzin na otwartym morzu, gdy główny inżynier, Adolf Willmab, usłyszał donoszącą się skądś słabe dźwięki. Wreszcie rozpoznał sygnał, znany telegrafistom okrętowym całego świata S.O.S. — sygnał, wzywający pomocy.

Willman zapukał w odpowiedzi, pytając, gdzie znajduje się osoba, potrzebująca pomocy. — W węglu, — rozlega się odpowiedź.

Marynarze, którzy udali się do kładowicy węgla, pracowali 12 godzin, zanim dokopali się do pasażera na gape. Był to olbrzymi mężczyzna, przypominający wzrostem i postawą antyczną figurę. Człowiek ten doznał jednak bardzo poważnych obrażeń, gdyż został zasypany węglem, który zlał mu s żeber.

Zabrany do szpitala okrętowego, nieznajomy odzyskał na chwilę przytomność i zdążył powiedzieć, że nazywa się Dawid Berger, pochodzi z Czechosłowacji i chciał dostać się do Ameryki, gdzie mieszka jego ukochana, której fotografię i adres miał przy sobie.

— Proszę jej powiedzieć, że mi się nie udało — rzekł Berger i po tych słowach wyzionął ducha. Został on pochowany w morzu, zgodnie z obowiązującą tradycją.

— Był to pasażer na gape, — mówili marynarze z „Ilsensteinu”, — lecz umarł jak mężczyzna.

## GORĄCZKA ROZWODOWA W LONDYNIE

**2500 par pragnie uwolnić się z okowów małżeńskich**

(z) W ostatnich tygodniach Londyn opanowany jest prawdziwą gorączką rozwodową. W każdej niemal rodzinie arystokracji, finansjery i ciężkiego przemysłu angielskiego jest w toku jakiś proces rozwodowy.

Hrabia Warwick, potomek historycznego rodu, rozwodzi się po zaledwie rocznym pożyciu małżeńskim ze swą młodą żoną. Dalej lord Jersey, hrabia Bangor, siostra lorda Elys, oraz wdowa po nieżyjącym magnacie okrętowym Sir Edwardzie Hultonie, która po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż — pragną jak najszybciej uwolnić się od więzów małżeńskich.

Najpopularniejszymi kandydatami do uzyskania wolności są sławna lotniczka Amy Mollison, której małżeństwo z równie znanym lotnikiem rozbiło się ostatecznie, oraz piękna jasnowłosa aktorka Gladys Cooper, która w przeciwieństwie do licznych swych koleżanek nie występuje na ekranie, wskutek czego nie jest znana publiczności nie-angielskiej.

Liczba spraw rozwodowych, które w najbliższym czasie znajdują się na wókanckandzie londyńskiego „divorce court”, wynosi 2500.

## Pomarańcze kojarzą małżeństwa...

**Pomysłowa Kalifornijka znalazła liczne naśladowiczki**

Jak wiadomo, pomarańcze i jabłka kalifornijskie rozchodzą się niemal po całym świecie, docierając do najbardziej oddalonych zakątków Europy.

Anna Pringle, pracownica pakowni tych owoców, wpadła na niecodzienny pomysł. Oto na bibułce, w którą zawiązała pomarańczę, wypisała pewnego dnia swe imię, nazwisko oraz adres, zaznaczając, iż jest młodą i bardzo przystojną dziewczyną i pragnęłaby wyjść za mąż.

Pomarańczę ta wpadła przypadkowo w ręce Joego Bernatti, Włocha z pochodzenia, mieszkającego w Nowym Jorku. Zainteresował się on osobą młodej

dziewczyny i napisał do niej obszerny list. Nawiązana w ten sposób korespondencja ciągnęła się przez kilka miesięcy, aż pewnego dnia Joe zdecydował się pojechać do Kalifornii, by osobiście poznać Annę.

Młodzi pokochali się i po pewnym czasie pobrali. Anna znalazła rychło dużo naśladowiczek, które również wychodziły za mąż przez ogłoszenia, zamieszczone na bibułce pomarańczy. Podobno w roku ubiegłym wyszło za mąż w ten sposób sto kilkadziesiąt dziewcząt.

## Czy wiecie, że...

— organizacje murzynskie w Ameryce wystąpiły do ministerstwa poczty z żądaniem wyniszczenia znaczków pocztowych z podobiznami murzynów, którzy przysłużyli się Stanom Zjednoczonym. Początkowo prośbę te odrzucono, obecnie jednak usofunkowano się do niej przychylnie, spodziewając się wywołać nowymi znaczkami zainteresowanie filatelistyczne wśród murzynów.

— no raz pierwszy operowano na ślepa kiszka małpe. Jest nią orangutan „Lotte” z ogrodu zoologicznego w Kolonii.

— najcenniejszym na świecie obrazem jest dzieło Tytiana, zakupione przez galerię obrazów w Londynie za sumę 122.000 funtów szterlingów.

# N. Barlicki powtórnie wybrany na prezydenta Łodzi!

**Obóz Narodowy nie brał udziału w wyborach i opuścił salę Rady Miejskiej „Nie jest obrońcą robotników ten, kto zrywa posiedzenia, by nie dopuścić do uchwał, mających na celu przyjsie z pomocą najbiedniejszym!”**

Łódź, 26 lutego.

Jakkolwiek wczorajsze posiedzenie poświęcone było wyłącznie powtórny wyborom prezydenta Łodzi, wywołało ono ogólne zainteresowanie, gdyż spodziewano się ze strony Obozu Narodowego nowej demonstracji. Radni „narodowi” nadziei tej nie zawiedli, albowiem rzeczywiście przygotowali nową atrakcję. Oto, gdy przewodniczący oznajmił, że wskutek niezatwierdzenia przez pana ministra spraw wewnętrznych na stanowisko prezydenta Łodzi p. Norberta Barlickiego, wybory mają się odbyć poraz drugi, radny Szwajdler z Obozu Narodowego wstał i złożył oświadczenie, które wywołało na sali ogólną wrzawę. Oświadczenie to wymierzzone było przeciwko większości socjalistycznej w radzie miejskiej, a w konkluzji zapowiadało, że Obóz Narodowy w powtórnych wyborach prezydenta nie weźmie udziału.

Gdy radny Szwajdler odczytywał swe oświadczenie, z ław socjalistycznych padły okrzyki w rodzaju:

— Panie, to co pan mówi, jest śmieszne! Daj pan to lepiej do „Wolnych Zartów”, napewno wydrukują!...

A jeden z radnych socjalistycznych krzyknął pod adresem radnego Szwajdlera:

— Wesolek Nr. 2!...

Wywołało to ogólny śmiech na sali i na galerii...

Po odczytaniu swego oświadczenia radny Szwajdler dał znak swym towarzyszom partyjnym, by opuścili salę. Radni narodowi wyszli, żegnani drwiącymi okrzykami.

Po wyjściu radnych narodowych przewodnictwo objął radny socjalistyczny Walczak, po czym przystąpiono do powtórnych wyborów prezydenta.

Na trybunę wszedł radny Chodyń-

ski, który złożył deklarację w imieniu większości socjalistycznej, proponując na prezydenta Łodzi po raz drugi Norberta Barlickiego. Pod koniec swej deklaracji r. Chodyński dał ostrą odprawę Obozowi Narodowemu, za złożone na wstępie oświadczenie. Radny Chodyński powiedział między innymi:

— Muszę zaprotestować przeciwko oświadczeniu radnych narodowych, którzy chcą siebie uważać za obrońców ludu pracującego... Nie jest obrońcą robotników ten, kto zrywa posiedzenia, by nie dopuścić do uchwał, mających na celu przyjsie z pomocą najbiedniejszej ludności naszego miasta... Nie jest obrońcą robotników również ten, kto odmawia radzie miejskiej prawa do zaciągnięcia pożyczek na wczesne rozpoczęcie robót sezonowych!...

Oświadczenie to przyjęte oklaskami, po czym przystąpiono do oddawania kartek.

W głosowaniu wzięło udział 42 radnych. Oddano 41 kartek ważnych. Wszystkie głosy ważne wypowiedziały się za kandydaturą Norberta Barlickiego. Wobec tego przewodniczący Walczak oświadczył, że Norbert Barlicki wybrany został powtórnie na prezydenta Łodzi.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia prezydent Godlewski wśród uroczystej ciszy oddał hołd pamięci pochowanego wczoraj zasłużonego obywatela naszego miasta, adwokata Piotra Kona. Radni i publiczność uczcili pamięć obrońcy bohaterów w walce o Niepodległość przez powstanie. (e).

## Wynałazca „fuzji-laski” został skazany

**na grzywnę przez starostwo grodzkie w Łodzi. — Niezwykle sensacyjna rozprawa odbyła się wczoraj w referacie karnym**

Łódź, 26 lutego.

(k). — Przed referatem karnym starostwa grodzkiego w Łodzi toczyła się w dniu wczorajszym niezwykła sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Janne, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 36, odpowiadający za nielegalne posiadanie broni palnej. Nie w tym nie byłoby nadzwyczajnego, gdyby nie sensacyjne okoliczności, towarzyszące temu przestępstwu.

Oto Janne skonstruował osobliwą fuzję z... zwykłej laski, która zupełnie nie różniła się od tylu innych lasek, uży-

wanych na spacerach przez licznych obywateli.

Broń ta została na wczorajszej rozprawie zademonstrowana, przy czym Janne objaśnił jej konstrukcję.

Laska jest wydrążona i stanowi rodzaj lufy, szerokości trzech centymetrów. Naboje wkłada się u nasady laski po uprzednim odkreceniu rączki. W rączce tej zaś mieści się precyzyjny mechanizm, służący do naclągania iglicy i do jej spuszczenia.

Funkcje cyngla spełniał ruchomy monogram, umieszczony na rączce tej laski.

Z tej to broni przed kilku tygodnia-

mi Janne postrzelił b. ciężko jakiegoś osobnika, który napadł go na ulicy.

Napastnik zażądał od Jannego wydania pieniędzy, a gdy ten oświadczył, że zrobi użytek z broni, rzucił się na niego, zadając mu rany tępym narzędziem. Wówczas Janne podniósł swą laskę i... wystrzelił z niej do napastnika raniąc go ciężko całym nabojem śrutu w brzuch.

Na wczorajszej rozprawie Janne został skazany na 100 złotych grzywny za nielegalne posiadanie broni. Niezależnie od tego czeka go niedługo sprawa w sądzie okręgowym o zadanie ciężkich ran.

## Imieniny p. wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka



Wojewoda łódzki, Pan Aleksander Hauke-Nowak, obchodzi w dniu dzisiejszym swe imieniny. Dzień ten niemal zbiega się z czterolecie działalności Pana Wojewody na terenie naszego województwa.

Żywy, wnikliwy i bezpośredni stosunek Pana Wojewody do wszystkich spraw, jakie mu jego wysoki urząd narzuca, sprawia, że okres jego czteroletniej działalności jest okresem wielkiej poprawy w wielu dziedzinach naszego życia.

Roboty inwestycyjne, podjęte na wielką skalę, zwłaszcza roboty drogowe, dzięki którym zmienia się już opinia o przysłówowych szosach łódzkich, to jedna z pierwszych wielkich zasług Pana Wojewody. Stała osobista kontrola nad budżetami samorządów miejskich i powiatowych, z uwzględnieniem najaktualniejszych i najżywniejszych potrzeb ludności — to drugi wielki zarobek zasług Pana Wojewody. Najżywniejszy stosunek do spraw gospodarczych okręgu przemysłowego; wielka rozważa w ujmowaniu zagadnień, jakie wysuwa świat pracy i zawsze życzliwa wszechstronność Jego zainteresowań — to dalsze cechy działalności Pana Wojewody, któremu w dniu dzisiejszym składamy najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy dla Państwa i Ziemi Łódzkiej.

## Czy włókniarze wypowiedzą umowę? Decyzja w tej sprawie zapadnie w dniu dzisiejszym

Łódź, 26 lutego

(k) — Dziś odbędzie się posiedzenie zarządu głównego klasowego związku włóknarzy, celem omówienia obecnej

sytuacji w przemyśle włókienniczym.

Na posiedzeniu tym przedyskutowana będzie sprawa ewentualnego wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemy-

śle włókienniczym, celem wysunięcia żądań w sprawie podwyżki płac w związku z droższymi artykułami pierwszej potrzeby.

Jak nas informują, wypowiedzenia umowy zbiorowej domagają się przede wszystkim robotnicy z prowincji, gdzie są duże upusty od cennika łódzkiego i mimo to jednak umowa zbiorowa nie jest przestrzegana przez przemysłowców.

Na ostatnich zebraniach delegatów wskazywano, że stawki w fabrykach włókienniczych w okolicach Łodzi wynoszą zaledwie 70 procent stawek, stosowanych w fabrykach łódzkich.

Jeśli na dzisiejszym posiedzeniu zapadnie uchwała o wypowiedzeniu umowy zbiorowej — zwołana zostanie następnie międzyzwiązkowa konferencja włóknarzy, celem powzięcia odpowiedniej rezolucji.

Gdyby umowa zbiorowa została wypowiedziana w tym miesiącu, na dzień 1 marca — przestałaby ona obowiązywać w dniu 1 kwietnia.

## STRAJK MAJSTRÓW W WIDZEWSKIEJ TRWA

**Nowy zarządek i likwidacja starego**

Łódź, 26 lutego.

(k). — Strajk okupacyjny majstrów fabrycznych w zakładach Widzewskiej Manufaktury trwa.

W dniu wczorajszym nieczynna była w dalszym ciągu cała tkalnia, zatrudniająca ponad 1.000 robotników. Nie wyznaczono terminu ponownej konferencji, gdyż dyrekcja firmy nie chce wziąć udziału w pertraktacjach dopóki majstrowie nie opuszczą terenu fabryki.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk okupacyjny w fabryce wryobów je-

dwabnych Rajsielida przy ul. Południowej 65.

Robotnicy występują przeciwko jednemu z majstrów, który niewłaściwie miał się zachować wobec robotnicy.

Lokaut fabryki czekolady „Patria” przy ul. Żeromskiego 50 został w dniu wczorajszym zakończony.

Na konferencji w inspekcji pracy właściciele fabryki „Patria” zgodzili się podpisać zawartą przed kilku dniami umowę zbiorową i dopuścili robotników do pracy.

KINO

EUROPA

Pocz. 4, 6, 8, 10  
POWTÓRZENIE  
PREMIERY!

Hiper-egzotyczny film tysiąca przygód

„Królowa Dżungli”

W roli tytułowej: Dorota Lamour KOBIECY TARZAN

CASINO

Pocz. 4, 6, 8, 10

Wspaniała polska komedia sensacyjno-salonowa

„O CZYM MARZĄ KOBIETY...”

Rewelacyjna zniżka cen

na wszystkie seanse III m. — 80 gr., II m. — 1<sup>09</sup> zł., I — 1<sup>50</sup> zł.

Adw. Z. Hofmoki - Ostrowski

Przedruk wzbroniony

# Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

## Rozmowa w celi więziennej

X.

Wybraliśmy się z bratem, Wilhelmem, do więzienia, w którym przebywał Grzeszolski. Usiedliśmy w głębokich, plecionych fotelach rozmównicy i czekamy.

Drzwi się otworzyły i strażnik wpro wadził Grzeszolskiego, ubranego w kitel więzienny. Po raz pierwszy go w tem przebraniu widziałem. Wstrząsająco to był widok, tego tak infernalnie ściganego przez ogary ludzkie człowieka-filozofa w... szarobółtym zadużym i nieforemnym kocu, mnącego denko z otokiem bez daszka w rękach.

— Aa! — wyrzekł i usiadł na stołku wskazanym przez strażnika, który się zaraz dyskretnie usunął.

— Mój brat Wilhelm, który będzie Pana bronił.

— Bardzo mi miło, Grzeszolski jestem — podali sobie ręce.

Na wymizerowanej twarzy biedaka widziałem niepokój.

— A mecenas? — pyta on.

— Prawdopodobnie także — odparłem, nie chcąc go wtajemniczać w perypetie własnych spraw.

Usiedliśmy i gawędzimy.

Nagle brat się odzywa:

— Wie Pan, gdzie jest najłabszy punkt sprawy?

— ??

— Śmierć pierwszej żony.

— A właśnie! Chciałem Panów prosić o postawienie wniosku, aby jeszcze raz zbadano zwłoki pierwszej żony i to przez tego samego p. Olbrychta. Na inne trucizny już przy pierwszej sekcji była badana. Niech Olbrycht poszuka talu!

— A jak znajdzie? — zapytałem. Widziałem w tętynie żył na skroniach duże naciecie.

— No to cóż? — rzecze ze spokojem Grzeszolski — a w dzieciach nie znaleziono?

— No wie Pan, w każdym co u Pana umrze, miałby być tal?! — Przecież mnie to wszystko jedno! Będziemy dalej dochodzić, skąd się tam mógł wziąć.

Tu musiałem się już wmnieszać.

— Nonsens! Nikt Pana o to nie oskarża!

— No tak, prokurator nie, gdyż już w trzy miesiące po śmierci umorzył śledztwo. Ale opinia, ta nie spoczywa! Zirykowałem się!

— Panie Grzeszolski! Postuchaj Pan uważnie, co Panu powiem. W Sosnowcu bronilem Pana przeciw ulicy, rozumie Pan?! — W Warszawie to niepotrzebne. Ja tu pracuję blisko 20 lat. Zobaczy Pan, że Pawełek (adwokat Kuczalskiej) nawet nie dopuszcza, a bzdurami Kuczalskiej nikt się zajmować nie będzie. Wniosku o badanie zwłok pierwszej żony nie postawimy, gdyż dziś wie

już i Śąd, że żona była w południe jeszcze zdrowa, a w nocy nagle zmarła, więc otrucie talem wykluczone, gdyż nauka wyklucza nagłą śmierć od talu.

— Więc jeżeli znajdują tal, to jeszcze lepiej — wtrąca brat. Zaskoczył mnie! Słusznie! Byłby to dowód, że każdy organizm ma tal. A tego przecież dowodziłem w Sosnowcu.

Paweł Grzeszolski zachowywał właściwy mu, a tak podziwiany w Sosnowcu, „kamienny spokój”. Długotrwałe, bo już blisko dwa lata trwające więzienie pod tak straszliwym zarzutem nie zdołało w tym żelaznym człowieku poczynić tych spustoszeń psychicznych, do których w takim położeniu przywykło już oko kryminologa.

Zapytany, czemu się to dzieje, że się rozpacz do jego duszy dotąd nie zakradła, odpowiada z uśmiechem:

— Pan wie, mecenasie! Z Pańską wiarą i moją nie upadła... a zresztą... nec Hercules... Dla mnie to problem, zagadnienie, i to dość interesujące.

Proces sam zdaje się go całkiem nie interesować jako ostatnia próba powrotu między ludzi. Otoczony książkami, „rozgrzył”, jak mówi, ostatecznie teorię Einsteina. Uczy się chemii. Robi wrażenie człowieka walczącego z kamieniem mądrości, który leży u dna tego „zagadnienia”.

Na pytanie moje, czy ma jakie życzenie, odpowiada, wskazując swój kitel więzienny:

— Pragnąłbym na rozprawę stawić się jako obwiniony, a nie skazany.

Może Pan mecenas postara się o zwrot mego ubrania. Pozatem jednej rzeczy mi brak bardzo.

— No, no?

— Pióra i atramentu! Nie mam czym pisać. A myśli tak dużo, uleca, a żal mi. Należał do „spokojnych”, zrównoważonych więźni.

— Z Piotrkowa przywiózł mi jeden policjant. Nawet mnie nie zakuto.

— A tutaj? — pada pytanie.

— Naprawdę po ludzku się ze mną obchodzą. Koszarowy system i dyscyplina wcale mi nie dokuczają. Zresztą...

— ?

Dłuższa pauza.

— Powrót między ludzi? Tak, mecenasie... czy nie sądzi Pan, że dla mnie już zapóźno?

— Nadzieja...

Vanitas vanitatum! A zresztą... między ludzi wrócić, ale już jako cień. Co było ludzkie we mnie, wypreparowano. Została mi myśl, a ta bawi, zajmuje, ale... i męczy.

— Czy nie początki więziennej... — Psychozy, myśli Pan? Boże broń.

— Odporny mózg może też być przekleś-

stwem. Zdrow jestem... a zresztą świat z perspektywy samotnych rozmyślań sto razy piękniejszy. Książki... oto mój dzień, moja noc, moje towarzystwo.

— A gdyby trzeba rozprawę odroczyć? Dużo rzeczy nieprzygotowanych należycie.

— Ha cóż — poczekam!

O truciznach, śmierci, zabójstwie, karcze, hańbie... nie było mowy. W kłębach dymu z fajek znikła za ciężkimi wrzniętymi „kamienna” twarz „zbrodnia”.

Opuszczając więzienie, długo nie mogliśmy wyrzec słowa.

— Wiesz — rzecze wkońcu Wilhelm — TEN CZŁOWIEK JEST NAPRAWDĘ NIEWINNY. Żeby mu jeden muskuł drgnął, żeby mu choćby powleka drgnęła...

— Żal mi ciebie bracie! Jak poznasz akta, nie będziesz potrzebował nic więcej obserwować. Grzeszolski będzie za dwa tygodnie w domu!

Powiedziałem, to prawda, wiara mię zbawiła, ale dziś wolaliby, żeby go byli zatrzymali aż do ostatecznego końca.

Nie dźwigałbym dziś tego ciężaru smutku...

DALSZY CIĄG JUTRO.

## Ostry zatarg w Kochanówce

Wszyscy pracownicy zostali zwolnieni, jednak nie przerwali oni pracy

Lódź, 26 lutego.

(k). — Na terenie szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce wybuchł znowu zatarg, przy czym wszedł on z miejsca w niezwykle ostrą formę.

Jak wiadomo, podczas likwidowania ostatniego konfliktu dyrekcja szpitala zgodziła się wprowadzić tytułem próby 8-godzinny dzień pracy, jednak przed kilku dniami pracownikom oświadczono, że zasada 8-godzinnego dnia pracy nie może być dłużej utrzymana z powodu trudności finansowych.

Jednocześnie dyrekcja szpitala wezwała personel, aby praca odbywała się przez 10 godzin dziennie.

Mimo to jednak pielęgniarki, pielęgniarze itd. pracę kończyli po 8 godz.

W związku z tym w dniu wczorajszym dyrekcja szpitala w Kochanówce zawiadomiła personel, że **WSZYSCY PRACOWNICY SZPITALA**

## Życie Pabianic

OBYWATELSKI KOMITET NIESIENIA POMOCY NEJBIEDNIEJSZYM.

W poniedziałek dnia 22-go b. m. o godzinie 19-iej w sali Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się zebranie walne komitetu.

W obecności p. starosty i wicestarosty pow. Łaskiego zagał zebranie prezydent miasta p. Futyma.

Poszczególni przedstawiciele zdali sprawozdania z dotychczasowej działalności. Poza tem prezes Wydziału Wykonawczego p. Wallas omówił całokształt sprawy, zaznaczając, że komitet powziął zamiar zakupić ubranka i obuwię dla dzieci bezrobotnych.

P. Goliński w imieniu sekcji zbiorkowej stwierdził, że dotychczas wpłynęło do kas komitetu zł. 54,000 pozostaje jeszcze zł. 46,000.— Ze składkami zalegają głównie sferę przemysłu średniego (około 20,000 zł.), przedstawiciele rzemiosła i właściciele nieruchomości.

Pan starosta Rosicki na zakończenie, dziękując komitetowi za intensywną pracę, zaapelował do zebranych, aby rozwineli agitację wśród radjosłuchaczy, by ci wpłacili ofiary za słuchanie koncertu niedzielnego Kiepur i jego małżonki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że został przydzielony dla bezrobotnych cukier który w tych dniach nadejdzie do Pabianic

ZAJŚCIE W BIURZE.

Karoliński Józef zamieszkał przy ul. Sienkiewicza 14 zachowywał się niestosownie i hałaśliwie w biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7. Policja spisała protokół.

ZA OBRAZĘ POLICJANTÓW.

Kubicki Feliks zamieszkał przy ul. Jakóba

ZOSTAJĄ Z MIEJSCA ZWOLNIENI GDYŻ NIE ZASTOSOWALI SIĘ DO ZARZĄDZEŃ KIEROWNICTWA.

Pracownicy nie opuścili jednak terenu szpitala i zawiadomili władze administracyjne i inspekcję pracy, że nie mogą pozostać bez opieki chorych, a nowi pracownicy nie zostali na ich miejsce zaangażowani.

Personel szpitala w Kochanówce, liczący około 200 osób, pracuje nadal po 8 godzin dziennie, wykonywując normalne funkcje.

Powiadomiony o zatargu związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej, w którym zrzeszeni są pracownicy Kochanówki, interweniował u dyrekcji szpitala, ale bez skutku. Wobec tego związek zwrócił się do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych z prośbą o wszczęcie interwencji w tej sprawie.

Nr. 5 w dniu 15-ym grudnia r. ub. wywołał zajście w biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7, wreszcie obrazził policjantów pełniących służbę.

Kubicki za czyn powyższy skazany został na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Rybińska Helena zamieszkała przy ul. Bugaj Nr. 22 zakłóciła spokój publiczny w biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7. Policja spisała protokół.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Czarny Amor”.

NOWOŚCI: — „Judel gra na skrzypcach”.

LUNA: — „Papa sie żeni”.

## DZIŚ W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada”

CASINO: — „O czym marzą kobiety”.

CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana”. II. „Caliante, Miasto Miłości”

EUROPA — „Królowa Dżugli”

GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana”

METRO — „Tajna Brygada”

MIRAZ — „Tredowata”

PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.

PRZEDWIOSNIE — „W blasku słońca”

RAKIETA — „Tak się kończy miłość”

RIALTO — „Dzieci szczęścia”

TON — „Jego pierwszy całus”

## Hallo! Tu radio!..

PIATEK, 26 lutego 1937 r.

12.03—12.40 Muzyka polska w interpretacji obcych — płyty.

12.40—12.50 Dziennik południowy 12.50—13.00 „Hodujmy króliki na skórze” — pogadanka — wygłosi Irena Bakowska.

13.00—14.00 „Cóż dla każdego?” (płyta za płytą) — 14.00—14.57 Przerwa.

14.57—15.00. Łódzkie wiadomości giełdowe.

15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.

15.15—15.40: Koncert reklamowy.

15.40—15.45. Jak spędzić święto?

15.45—16.15 Rossini - Puccini — płyty.

16.15—16.30. Rozmowa z chorymi ks kapelana Michała Ręka (ze Lwowa).

16.30—17.00. Muzyka dla dzieci — płyty.

17.00—17.15. „Salazar — Dyktator Portugalii” — feljeton — wygłosi Roman Fajans.

17.15—17.50. Koncert solistów Wykonawcy: — Jadwiga Hennert — śpiew, Seweryn Sniękowski — obój.

17.50—18.00. Encyklopedia mówiona — w opracowaniu inż. Stanisława Broniewskiego — (z Krakowa).

18.00—18.10: Pogadanka aktualna.

18.10—18.16. Poradnik sportowy ogólny.

18.16—18.20. Poradnik sportowy lokalny.

18.20—18.50. Mozaika muzyczna — płyty.

18.50—19.00. „Szczęść lat wojny” — pogadanka popularna — wygłosi red. Benedykt Stefański.

19.00—19.20. „Kłamstwo” — fragment noweli Jerzego Andrzejewskiego.

19.20—19.45. „Z piosenki po kraju” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski.

19.45—20.00. Reportaż z marszu narciarskiego Żułów — Wilno. Hołd zawodników Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rosję (z Wilna).

20.00—20.15. Pogadanka muzyczna.

20.15—22.30. Koncert symfoniczny Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharm. Warsz. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego i Emile Sauer — fortepian.

W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna

22.30—22.45. „Narkotyk” — skecz Tristana Bernarda w przekładzie Kazimierza Bukowskiego (ze Lwowa).

22.45—23.00. Muzyka salonowa — gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 BELGRAD. „Książ Igor” — opera Borodina.

20.10 HAMBURG. „Fra Diavolo” — opera Aubera.

21.00 DROITWICH. „Minjstrele z Kentucky” — radiorewja muzyka.

21.30 LILLE. „Tristan i Izolda” — opera Wagnera.

24.00 RADIO PARIS. Koncert nocny.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

Sadowska - Dancerowa — Zgierska 63, W. Groszkowski — 11 Listopada 15, T. Karlin — Piłsudskiego 54, R. Rembieliński — Andrzeja 28, J. Chądzyńska — Piotrkowska 165, E. Miller — Piotrkowska 46, G. Antoniewicz — Pabianicka nr. 56.

**Poradnik astrologiczny**

26 LUTY 1937 r.

Wczesne godziny ranne sprzyjają pracy umysłowej, wynalazcom i sztuce. W sprawach pieniężnych do południa należy działać bardzo ostrożnie. Koło godz. 11-iej działają pomyślnie wpływy dla ruchu i komunikacji. Od godz. 12 do godz. 14-iej nie należy kupować ani sprzedawać przedmiotów drogocennych. O tej porze grozi nam także niepowodzenie w związku z miłością. Godz. 15-ta przyniesie idee i plany na przyszłość, których jednak w życiu nie można będzie zastosować. Między godz. 16-tą a godziną 18-tą dobrze jest ubiegać się o pracę i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Okres ten sprzyja także wszelkim nowym poczynaniom. Następne godziny przyniosą przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami starszymi i przełożonymi. Do godz. 21-iej należy także unikać osób, do których nie mamy zaufania. Wieczór zapowiada się dobrze, nadaje się do rozpoczynania podróży oraz zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych.

Dziecko dziś urodzone — poważne, praktyczne, o zamkniętym charakterze, nadaje się na stanowisko odpowiedzialne, określa jego pojęcia do małżeństwa.

# Krzywdy

# będą pomśzczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

171

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Ala i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komanikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana; by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pan Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdał się jednak przedświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Ali podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywom przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Jadzia wraca szczęśliwie wraz z Ziętkiem do kraju, lecz tu dowiaduje się, że Halwin został porwany.

W tym czasie znikł również Mściciel, który pozostawił poezginalny list.

Pewnego dnia do opuszczonego pałacu wrócił z zagranicy syn Karola Halwina, Jerzy.

Czarny Król wtajemnicza go w interesy jego ojca, przypominając sprawę Jadzi.

— Zdradzę panu pewne tajemnice — mówił Czarny Król: — Nie wiem czy pan prezes komunikował się z panem — jeżeli tak, to powinien pan wiedzieć, że pan prezes wpłatany był w kilka, no... niezbyt czystych interesów... Wspomnę tylko o jednym, ostatnim... Otóż dzięki pewnym machinacjom udało się panu prezesowi zdobyć spadek, który należy się niejakiej Jadwidze Młoteckiej...

— Któż to jest ta Jadwiga Młotecka? — zapytał Jerzy.

— Młoda robotnica... W jej posiadaniu jest medalion, który ma służyć jako dowód do przynależności bogatego rodu meksykańskiego Martinezów. Ojciec jej nie żyje, nam się zdawało, że jego syn również nie żyje, tymczasem wyszło na jaw, że ten lotr żyje cieszny się jaknajlepszym zdrowiem i szuka właśnie swej siostry...

— Czyli innymi słowy ojciec haniebnie wpadł! — zawołał Jerzy, którego ta historia zaczynała interesować...

— Tak, ojciec pański wpadł, ale nie zupełnie... Wprawdzie moje zadanie polegało tylko na walce z Mścicielem, ale w miarę możliwości okazywałem ojcu pań

skiemu pomoc również w innych dziedzinach. Dlatego też poradziłem, ażeby zwinął czym prędzej manatki i uciekł stąd...

— I ojciec mój wykonał pańskie zlecenie?

— Zdaje się, że tak... Wszystko zostało wykonane tak, jak postanowiliśmy. Pan prezes przygotował sobie uprzednio paszport zagraniczny na zmyślone nazwisko i urządził w swym pałacu wielkie przyjęcie. Wszystko oczywiście było z góry uplanowane i przygotowane. Przyjęcie gości odbyło się umyślnie w parterowych salonach pałacu, by łatwiej było symulować porwanie... Ja czekałem już w aucie przed pałacem... W pewnej chwili rozległ się brzęk i cichy okrzyk. Przerażeni goście zaczęli szukać gospodarza... Okazało się, że go nie ma... Kilku śmielszych wpadło do sąsiedniej biblioteki... I tam się dopiero wszystko wyjaśniło, gdyż zastano otwarte okno, a na podłodze ktoś znalazł białą muszkę i brylantową spinkę... Stało się rzecz jasna, że nastąpiło porwanie...

— No, i co dalej?!

— Zawezwano policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Podczas, gdy policja przesłuchiwała gości, ja odwoziłem prezesa na dworzec i wsadziłem do pociągu berlińskiego. Po kilku dniach prezes miał nadejść z Berlina list... Właśnie na ten list czekam już od owego dnia lecz bezskutecznie... Nie wiem co się stało... Właściwie wiem, tylko nie rozumiem...

— Co pan wie?... Mów pan prędzej? — nalegał Jerzy.

— Nie czytał pan gazet?... Tej samej nocy w pociągu dokonano porwania... Na stacji w Grzymałowicach uprowadzono pańskiego ojca...

— Kto go porwał?!

— Nie wiem... W tym właśnie sek... Sądze, że ktoś musiał o tym wiedzieć... Ale kto?... Działaliśmy w zupełnej tajemnicy... Umówiliśmy się nawet w ten sposób, że ja tu spieniężę cały nieruchomości majątek prezesa i przywiezę mu gotówkę na umówione miejsce...

Jerzy przyrzekał się utrwalić detektywowi. Na twarz jego ukazał się dziwny uśmiech.

Detektyw odgadł widocznie znaczenie tego uśmiechu, gdyż dodał szybko:

— Pan się pewnie dziwi że ojciec pański powierzył mi cały swój majątek... Niech się pan nie dziwi... On nie miał innego wyjścia... Lada chwilę do pałacu mogła wkroczyć policja, aby go aresztować... Ojciec pański był sprytnym człowiekiem... Wolał uciec bez gotówki niż czekać tu na gotówkę i dostać się za kraty...

— Widzę, że i pan nie jest w ciemności... Ale co się stało z moim ojcem?... Ja go muszę odnaleźć!... Nie mogę przecie tej sprawy puścić płazem!

— Rozumiem pańskie oburzenie i cieszę się, że znalazłem w panu sprzymierzeńca... Proszę mi wierzyć, że przeżyłem ostatnio bardzo ciężkie dni. Dlatego też codziennie przychodziłem do pałacu, by stwierdzić, czy nie nadeszły wiadomości... Ale na próżno... Prezes przepadł jak kamień w wodę...

Jerzy począł spacerować szybkimi krokami po pokoju. Wreszcie zatrzymał się przed detektywem i zapytał:

— Czy pan nie przypuszcza, że zniknięcie mego ojca może mieć coś wspólnego z tą Młotecką?!

— Bezpośredni o — wątpię... Ale Młotecką opiekował się Mściciel... Możliwe, że on przyszedł jej z pomocą...

— To wszystko jedno... Dla mnie jest jednak rzeczą jasną, że ta banda musiała maczać swe palce w tej sprawie... Ale w takim razie jedno mnie zastanawia: — co oni zrobili z moim ojcem?... Czyżby go zamordowali?

— Policja odnalazłaby przy najmniej zwłoki...

— Może jeszcze znajdzie... Ale to mi nasuwa inną myśl... Musimy w takim razie wpaść na trop tej bandy. Czy nie ma żadnych danych co do kryjówki Mściciela?

Detektyw zmrużył jedno oko i odparł zniżając głos:

— Mam wrażenie, że panu również będę mógł się przysłużyć w najbliższym czasie... Sam nie miałem prawa dysponować pieniędzmi i majątkiem pana prezesa... Teraz...

— Rozumiem do czego pan zmierza.

— przerwał mu Jerzy — Chodzi panu o wynagrodzenie? Będę panu płacił niemniej niż ojciec!... Tylko niech się pan postara szybko o jakie szczegóły! Musimy przede wszystkim znaleźć kogoś z tej bandy! W ten sposób po nitce dojdziemy do kłębka...

— Rozumiem... Z pana to swój czło-

## Rozdział 150

## Gdzie jest Halwin?

Więść o przybyciu z zagranicy Jerzego Halwina wywołała w mieście ogromne zaniepokojenie. W kawiarniach szeptano już sobie na ucho, że gdyby prezes Karol Halwin był osiągalny, znalazłby się już dawno w więzieniu. Przyjazd jego syna uważano więc za wydarzenie wielkiej miary, związane z perypetiami ojca.

Przebakiwano już coraz wyraźniej, że prezes Karol Halwin z jednej strony udawał wielkiego społecznika i filantropa, z drugiej zaś strony łupił skórę z każdego, kto mu się tylko pod rękę nawinął.

Wszyscy czekali więc na to, co powie syn skompromitowanego prezesa Halwina?...

A Jerzy Halwin rozpoczął przede wszystkim od poszukiwań ojca. Bo tę sprawę słusznie uważał za najważniejszą. Zwrócił się do policji i oświadczył:

— Jestem gotów uczynić wszystko, aby odnaleźć mego ojca... Jestem przekonany, że ojciec mój zdoła odeprzeć wszystkie plotki, jakie kursują na temat jego interesów handlowych... Ja, niestety, nie znam kulis tych interesów, ale wierzę, że ojciec mój nie mógł popełnić nic złego...

— I ja w to wierzę... — odparł mu komisarz Wentzel. — Ale cóż na to poradzimy, skoro nie możemy odszukać pana prezesa... Jakgdyby zapadł się w ziemię... Przyszłażby, że nasze zabiegi w tym kierunku zakończyły się niepowodzeniem... Jesteśmy prosto bezradni.

Czy Halwin rzeczywiście zapadł się w ziemię?... Co się z nim stało?... Czy żył jeszcze?... Jeżeli tak, daczego się nie odzywał?... Dlaczego nie przysłał listu zgodnie z umową, zawartą z detektywem Webem?...

A przede wszystkim: — czy żył jeszcze?...

Tak, Halwin żył... Gdzie był w takim razie?

— Ze wszystkich stron otaczał go nieprzenikniony mrok. Choć miał oczy szeroko otwarte, nic nie widział. Czuł się jak człowiek, który rękoma mocno przyciska zamknięte oczy. Czasem miał wrażenie, że jest na wielkiej pustyni wśród czarnej nocy. Zdawało mu się, że przestrzeń, na której się znajduje, nie ma granic... Że mógłby tak iść bez końca przed siebie...

Ale ledwo posuwał się o kilka kroków, a już wpadał na ścianę... Tylko w ten sposób mógł sobie uświadomić, że jest wśród czterech ścian, a więc w jakimś pomieszczeniu.

Ściany nie były zimne, ani wilgotne. Z tego wnioskował dalej, że to nie jest

wiek... Od razu widać z kim się ma do czynienia! Teraz, skoro pan jest, rażniej zabiorę się do roboty!... A więc pana można zawsze zastać w pałacu, prawda?

— Jestem do pańskiej dyspozycji w każdej chwili!...

Detektyw schował do kieszeni zaliczkę w sumie dwustu złotych i wyszedł zadowolony Jerzy po jego wyjściu zapalił papierosa i stanął przy oknie.

Na pałacowy ogród kładły się tajemnicze cienie. Drzewa szumiały żałośnie, targane jesiennym wichrem. Nagle skrzypnęły drzwi. Jerzy odwrócił się raptownie.

— Kto tam? — zapytał ostro.

To ja... — poznał głos Feliksa — Czy podać pańcowi kolację?

— Dobrze... — odparł szorstko Jerzy — Drugim razem zapukaj, Feliksie, zanim otworzysz drzwi... Przestraszyłeś mnie...

loch piwniczny. Podłoga była drewniana i równa. Związanymi rękoma odnalazł również okno z przymkniętymi okiennicami. Wiedział gdzie są drzwi. Nieraz już wierzchnią częścią dłoni dotykał klamki, ale o otwarciu zaryglowanych drzwi nie mógł nawet marzyć.

Bo jakże?... Nie miał żadnych narzędzi i w dodatku te ręce do niczego niezdatne...

Ile to razy siedział na ziemi i myślał:

Skąd się tu wziąłem?... Jak się to stało?...

W jego przeszłości była jakaś luka, której nie mógł wypełnić żadnym faktem. Pamiętał tylko, że urządził bal w pałacu... Że oprowadzał dyrektora Henninga po wszystkich pokojach pałacowych, bo gość tak sobie życzył... Potem Henning wszedł na salę balową, a on skrył się w bibliotece... Za oknem czekał Czarny Król z autem... W kieszeni miał już paszport zagraniczny na jakieś tam zmyślone nazwisko... Wszystko to załatwił mu Czarny Król... Nawet już wykupił bilet do Berlina...

Więc szybko zdarł białą muszkę i cisnął ją na ziemię. Potem podrzucił pod stół brylantową spinkę... Żeby upozorować ślady walki... Bo inaczej być nie mogło...

Nie mógł tu dłużej pozostać... Przeważnie prawdziwy Martinez odnalazł się i zaczął działać!

Z nim nawet Karol Halwin nie mógł stanąć do walki... Zrezygnował... Wiedział, że nie tylko będzie musiał zwrócić zrabowany majątek, ale jeszcze wsadzą go do więzienia.

Więc wolał czmychnąć... Reszta już Czarny Król załatwi... A więc...

Otworzył z hukiem okno, wyszedł do ogrodu i pomknął w stronę oczekującego auta.

Wszystko poszło jak po maśle... Tak przynajmniej wydawało się Karolowi Halwinowi...

Bo w pośpiechu prezes Halwin nie zauważył jednej rzeczy... Oto za parkanem ogrodowym skryły się jakieś dwie skulone postacie... Jacyś dwaj mężczyźni... Któż to był?

Halwin ich nie zauważył... Czarny Król zajęty był autem... więc również nic nie widział...

Gdy auto z Halwinem ruszyło, dwaj młodzieńcy skręcili za róg, gdzie czekało na nich również auto. Pojechali więc za Halwinem na dworzec...

## Dalszy ciąg jutro

# Echa strzelaniny na ul. Rokicińskiej

## Za zabójcami „towarzysza pracy” rozpisala policja listy gończe

### Kulisy nieporozumień pomiędzy członkami bandy kasjarzy i „hien licytacyjnych”

Lódź, 26 lutego. (gr.) Wczoraj donosiliśmy o krwawej rozprawie, jaka rozegrała się pomiędzy kilku osobnikami na ulicy Rokicińskiej. W czasie ostrej strzelaniny ulicznej, przed domem nr. 20 padł trafiony kulami rewolwerowymi jeden z powaśnionych, Stefan Ratajczyk, zam. przy ul. Żelaznej 17. Ratajczyk trafiony został czterokrotnie w szyję i ponadto odniósł szereg ran głowy, zadanych jakimś tępym narzędziem.

Oprócz Ratajczyka pokluty został nożami jego towarzysz, Zygmunt Madaliński, zam. przy ul. Nowej 42.

Kiedy sprawcy krwawej zbrodni widzieli, że jeden z rannych już dogorywa, rzucili się do ucieczki. Nikomu z przechodniów, mimo, iż awantura i strzelanina powstały w biały dzień, nie przyszło na myśl, by zbrodniarzy ująć. Dopiero po kilku minutach, kiedy ktoś wezwał pogotowie ratunkowe, przechodnie przytomnieli. Sami bowiem, w obawie o własne życie, skryli się do bram.

Pogotowie przewiozło Ratajczyka w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa. Po całonocnej męczarni Rataj-

czyk, nie odzyskawszy przytomności zmarł o godzinie 6.45 rano.

Stan drugiego rannego nie budzi żadnych obaw. Rana kluta obojczyka, po nałożeniu mu opatrunku, nie jest zbyt niebezpieczna i prawdopodobnie w najbliższych dniach Madaliński powróci do zdrowia.

Jak ustaliło dochodzenie wydziału śledczego, sprawcami krwawej zbrodni byli dwaj najbliżsi towarzysze i „współpracownicy” zabitego Ratajczyka i rannego Madalińskiego, Aleksander Krzeźmiński i Bronisław Woźniak. Obaj sprawcy zabójstwa zbiegli i ukryli się przed władzami bezpieczeństwa.

Dowiadujemy się, że rozestano za nimi listy gończe, do chwili obecnej jednak — bez rezultatu. Krzeźmiński i Woźniak zbiegli prawdopodobnie z Łodzi i ukrywają się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Strzelanina wynikła na tle sporów o rozliczenia pieniężne pomiędzy zabitym, rannym i ich kamratami. Zabójcy, niezadowoleni z podziału łupu, pochodzącego prawdopodobnie z ostatniej wyprawy złodziejskiej, wszczyli mię-

dzy sobą kłótnię, a w czasie ostrej wymiany słów doszło do użycia broni palnej.

Wszyscy czterej byli znanymi w kilku większych miastach Polski kasjarzami. Cały szereg wypraw złodziejskich i rozpruć kas ogniotrwałych był ich dziełem, względnie przy ich pracy organizacyjnej.

Wszyscy byli już wielokrotnie karani i uchodzili w świecie podziemnym za wybitnych fachowców.

Pobocznym zajęciem kasjarzy, był również udział w licytacjach, urządzanych przez komorników i ludność obdarzyla ich mianem „hien licytacyjnych”.

Asystowali oni przy większych licytacjach, nie dopuszczając bądź sposobem prowadzenia kupna przedmiotów, przez podbijanie cen lub uniemożliwianie brania udziału innym osobom, bądź też wręcz systemami terrorystycznymi, grożąc krwawą zemstą za przeszkodę.

Obecnie władze śledcze badają kartoteki i rejestry przestępców, gdzie natrafiają na nazwiska czterech bohate-

## Karnocik teatralny

### TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w piątek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. sztuka Bergera „Powódź” w wykonaniu całego zespołu z T. Białoszczyńskim w roli głównej.

Jutro w sobotę o godz. 4-ej popoł. premiera komedii Bałuckiego „Grube ryby” w reżyserii Konstantego Tatkiewicza. W rolach głównych J. Mrozowski i K. Tatkiewicz oraz Dąbrowska, Łęcka, Górecka, Modrzejewska, Snay, Matuszkiewicz i Zeromska. Dekoracje B. Kudewicza.

### POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe poranek w Teatrze Miejskim dla najszerszych sfer. Dana będzie komedia Bałuckiego „Grube ryby” w reżyserii K. Tatkiewicza. Ceny najniższe.

### EATR POLSKI

#### Cegielniana 27

Dzisiaj w piątek, dnia 26 lutego br. o godzinie 8.30 wiecz. ukaże się w dalszym ciągu świetna sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren”.

### TEATR POPULARNY

#### (Ogrodowa 18).

Dzisiaj w piątek i dni następujących o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia Al. Fredry „Damy i huzary” w wykonaniu doskonale zgranego zespołu Teatru Popularnego.

rów strzelaniny przy ul. Rokicińskiej. Litanie przestępstw Ratajczyka, Krzeźmińskiego i Madalińskiego jest tak duża, że badania tych spraw zajmą dłuższy okres czasu.

Poszukiwania za Krzeźmińskim i Woźniakiem prowadzone są niezwykle intensywnie.

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. święta od 9-12.

Dr. **H. Guiszfadt**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
mieszka obecnie  
ZACHODNIA 68. Tel. 129-52  
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. med. **Wołkowyski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. **J. NADEL**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

LEKARZ DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7  
Gdańska 37,  
tel. 232-55.

Dr. **HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11-ej i od 4-9-ej wieczór, niedziele i święta od 9-12.30

Dr. **Klaczekowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. **Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DR. MED.  
**Dr. Rundsztajn**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Renomowany Zakład Fryzjerski  
Damski i Męski  
**A. ORENSZTAJN**  
11. Listopada 37  
poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

Dr. **MIKOŁAJ BORNSTEIN**  
Choroby kobiece i akuszeria  
mieszka obecnie  
Piotrkowska № 292  
tel. 266-35

DR. MED.  
**S. Kantor**  
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.  
PIOTRKOWSKA 99, Telefon 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-2 po poł.  
SPRZEDAM aparat radiowy bateryjny, smoking nowy i pierzynie prawie nową za bezcen tanio. Oferty sub: „Tanio”.  
26 Nowomiejska 2.

DR. MED.  
**M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wno!  
SZWACZKI. Potrzebne szwaczki do szycia rekawiczek trykotowych z własnymi maszynami S. Markowski.  
27 Nowomiejska 2.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

PRZEDSTAWICIELE I POŚREDNICY  
odwiedzający wszelkiego rodzaju sklepy mogą doskonale zarobić na nowym pożytecznym i niezwykle popytnym artykule. Sprzedaż na raty i za gotówkę. „TARS”, Piotrkowska 200 w godz. od 9 do 10-ej. 26

# Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

55

## STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesi. Pułkownik Melers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

W jej oczach zamigotały błyskawice: — Przestań mówić głupstwa! — przerwała mu ostro. — Wolałbyś więc umierać śmiercią złodzieja i defraudanta, niż przyjąć pomoc od kobiety, która cię kocha... Też mi osobliwy sposób pojmowania honoru.

Przygwożdżony logiką jej słów porucznik opuścił głowę. Ona zaś, objawsz go ramionami, zaczęła już bardzo łagodnie i ciepło:

— Daj spokój tym niepotrzebnym skrupułom!... Czyż nie kochamy się?... Czyż nie jesteśmy mężem i żoną, złączeni z sobą dołą, złą i dobrą? Bogu dzięki, że zjawiłam się w ostatniej chwili, przynosząc ci pomoc! Przyjmij ją więc, ponieważ ofiaruję ci ją z sercem!

Miał dwadzieścia siedem lat. był zakochany, życie uśmiechało się do niego pełną wszystkich swoich obietnic. Nie umiał opierać się dłużej.

— Dobrze — zgodził się — lecz skąd weźmiesz taką sumę?

— O to niech cię już głowa nie boli! — przerwała mu szybko. — Kiedy najpóźniej musisz mieć pieniądze?

— W poniedziałek przed południem. O tym czasie bowiem muszę wpłacić sumę tę w kasie domu zbożowego.

— Dobrze — oświadczyła poważnie. — Do poniedziałku wystaram ci się o pięćdziesiąt tysięcy... Ty mi jednak przyśpiesz, że rezygnujesz z myśli o samo bójstwie.

W niedzielę rano Anita z biciem serca zadzwoniła do mieszkania niejakiego pana Waltmanusa.

Czekała bardzo długo nim wreszcie z poza drzwi rozległ się skrzek:

— A kto tam?

— To ja, Anita Lustingien — zaanonsowała się dziewczyna.

— Kto taki?

— Anita Lustingien!... Córka dyrektora Lustingena!... Przybywam do pana w ważnej sprawie!

Zaskrzytał klucz w zamku, drzwi uchylili się nieco i wyjrzała z pomiędzy nich drobna, lisa twarz Waltmanusa.

— Ach, to pani — zmrużył wąskie oczy — Proszę, proszę do środka!

Zdjąwszy łańcuch, wpuścił młodą kobietę do przedpokoju.

— Pozwoli pani do pokoju — zapraszał ją, pozamykawszy troskliwie drzwi.

Anita uczuła zapach pleśni i starości. Izdebka Waltmanusa zawalona była mnóstwem sprzętów — panował w niej brud i nieład.

Młoda panna nie była tu po raz pierwszy. Ojciec jej utrzymywał kiedyś — w okresie swojej depresji — żywe stosunki ze starym lichwiarzem, który na bardzo wysokie procenty pożyczal mu pieniądze.

Nie trzeba dodawać, że bankrutujący przemysłowiec wychodził na tych transakcjach jaknajgorzej, albowiem Waltmanus, dając mu pieniądze, zabzpieczał się zawsze w ten sposób, że wracały one do niego co najmniej ze sto-krotnym procentem.

Anita zaklinała zawsze ojca, ażeby nie utrzymywał kontaktu z tym brudnym lichwiarzem. Teraz jednak sama, nie mając innego wyjścia, postanowiła zwrócić się do niego o pomoc.

Nie bawiąc się w długie wstępy, zaczęła odrazu:

— Potrzebuję gwałtownie pieniędzy. — Ile? — spojrzał na nią uważnie lichwiarz.

— Pięćdziesiąt tysięcy!

Waltmanus podskoczył na swoim krześle.

— Pięćdziesiąt tysięcy? O, to dużo, bardzo dużo pieniędzy!.. Skądżeż weźmiesz taki kawał grosza?... Pani przecież wie, że czasy są coraz cięższe i coraz trudniej o płynną gotówkę.

Panna Lustingien nie przejęła się skargami Harpagona. Wiedziała bowiem że jest to jego stały system. Ażeby więc skrócić przedwstępne targi rzuciła szybko:

— Dam panu dobry procent... i pewne zabezpieczenie. Kamienica moja nie jest dotychczas obciążona najmniejszym nawet długiem hipotecznym.

Chytre oczy starca zabłyśły. Znał kamienicę Lustingienów. Wiedział więc że gra jest warta stawki.

Anita poznała po jego minie, że propozycja jej odpowiada mu. Należało też!

ko trzymać się ostro i wytargować dla siebie jaknajlepsze warunki.

Ale Waltmanus był graczem twardym i nieublaganym.

Rozumiejąc, że młoda panna przyparta jest do muru, jak mógł wyśrubowywać swoje warunki pewny, że i tak zostaną one zaakceptowane.

Pomijamy tu rozliczne targi, wśród których chłodna chciwość Waltmanusa scierała się z rozpaczliwym oporem Anity, broniącej się przed skrajnym wyzyskiem lichwiarza. Faktem jest tylko jedno, że w ostateczności przyjąć musiała warunki, jakie jej podyktował: bo czyż mogła postąpić inaczej, skoro przysięgła sobie, że za wszelką cenę zdobędzie pięćdziesiąt tysięcy, potrzebnych jej do uratowania Ryszarda.

Warunki te wyglądały następująco: Panna Anita Lustingien wystawiła Waltmanusowi weksel na sześćdziesiąt tysięcy, zabezpieczonych na pierwszym numerze hipoteki jej nieruchomości. Połowa z tej sumy, to znaczy trzydzieści tysięcy, płatna była w ciągu pierwszego roku, druga w następnym W razie nie wywiązania się w terminie z zobowiązań przez pannę Lustingien, posesja jej przechodziła na własność Waltmanusa.

Odpowiednia umowa podpisana została między stronami u notariusza w poniedziałek rano, poczym Waltmanus — pewny, że zrobił doskonały interes — wypłacił Anicie pięćdziesiąt tysięcy, dziesięć tysięcy bowiem zaliczył sobie za procent.

Kwadrans potem Anita zjawiła się w mieszkaniu Ryszarda.

Młody porucznik był tak zdenerwowany, że nie pocałował jej nawet na powitanie. Oczy płonęły mu gorączkowym blaskiem.

— Masz pieniądze? — zapytał stłumionym głosem

(Dalszy ciąg jutro).

# EXPRESS DO TOW

## Polska wycofała się z mistrzostw hokejowych świata

### Sensacyjny przebieg meczu Anglia—Szwajcaria. — Kanada pokonała Niemcy 5:0

London, 26 lutego. Wczorajszy dzień mistrzostw hokejowych świata w Londynie przyniósł dwie wielkiego kalibru sensacje. Pierwszą z nich było niespodziewane wycofanie się Polski z dalszych rozgrywek o 5-te miejsce w klasyfikacji mistrzostw. Polski Związek Hokejowy zawiadomił o wycofaniu swej drużyny wczoraj wieczorem Międzynarodową Federację Hokejową, motywując wycofanie się z turnieju przemęczeniem zawodników. W związku z tym nie dojdą do skutku zapowiedziane mecze Polska — Węgry i Polska — Francja.

Drugą sensacją był przebieg i wynik meczu finałowego Anglia — Szwajcaria. Anglia coprawda odniosła ostatecznie zwycięstwo w stosunku 2:0, jednak w normalnym czasie gry wynik był bezbramkowy i Szwajcaria była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Również i pierwsza dogrywka nie przyniosła zmiany i dopiero w drugiej dogrywce udało się Anglikom z trudem zdobyć dwie bramki przez Branchlera i Daveya.

Fakt, że Szwajcaria potrafiła w czasie przepisowym, a następnie do drugiej dogrywki utrzymać wynik bez-

bramkowy, nie świadczy dobrze o formie obecnego mistrza świata i olimpiady, drużyny angielskiej.

Drugi mecz finałowy Kanada — Niemcy zakończył się pewnym zwycięstwem Kanady w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Wynik ten jest dla drużyny niemieckiej stosunkowo dobry zwłaszcza, że wystąpiła ona bez reprezentacyjnego bramkarza Eggingera oraz Lez Balla, Urbanowskyego i Jaenecka. Bramki dla Kanady zdobyli Forstay i Reddings po 2 oraz Kemp 1.

Meczowi przyglądało się 9 tysięcy widzów.

## Kalusowie wyjechali na mistrzostwa łyżwiarskie świata

Katowice, 26 lutego. W czwartek późnym wieczorem wyjechali do Londynu na łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe parami zawodnicy Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego Stefania i Erwin Kalusowie. Jako sędzia międzynarodowy wyjeżdża z nimi dr. Kazimierz Skulicz.

## Polscy łyżwiarze już są w Rydze

Ryga, 26 lutego. W czwartek wieczorem przybyli do Rygi łyżwiarze polscy pod kierownictwem prezesa Polskiego Związku Łyżwiarskiego inż. Nehringa. W skład ekspedycji wchodzi: Nehringowa, Chachlewska, Kalbarczyk, Lisiecki i Theuer. Zawodnicy nasi, jak wiadomo, rozegrają w dniach 27 i 28 b. m. mecz łyżwiarski z Łotwą.

Polacy byli powitani na dworcu przez prezydium łotewskiego związku sportów zimowych. Po krótkim odpoczynku zawodnicy nasi odbyli pierwszy trening. Warunki lodowe są, jak dotychczas, zupełnie dobre.

## Lwów pokonał nieoczekiwanie Wiedeń 11:5

### Piękny sukces pięściarzy lwowskich

Lwów, 26 lutego. W czwartek wieczorem rozegrany został we Lwowie międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Lwowa. Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem Lwowa w stosunku 11:5. Pięściarze wiedeńscy, którzy w przeciągu 5 dni rozegrali w Polsce trzy mecze, byli wyraźnie przemęczeni. Najlepszym ich zawodnikiem był Matha w wadze koguciej, który jednak przegrał swą walkę z powodu nadwagi. Podobał się również Bedrich. Z lwowskich zawodników najlepiej walczyli Baranowski, Michniewicz i Górecki. Przebieg walk był następujący:

W półciężkiej Baranowski wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Schweiferem (Wiedeń).

kautował w drugiej rundzie Szkwarkowski.

W wadze ciężkiej Lutz (Wiedeń) zno-

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa. Widzów ponad 1500.

## Jędrzejowska wyeliminowana w Monte-Carlo

### Niespodziewana porażka naszej tenisistki

Monte Carlo, 26 lutego. W turnieju tenisowym w Monte Carlo dotychczas najlepiej z naszych tenisistów powodziło się Jędrzejowskiej, która — jak już donosiliśmy — po dokonaniu w środę Angielki Dickens zakwalifikowała się do ćwierćfinału turnieju. Zdawało się, że i w ćwierćfinale Jędrzejowska poradzi sobie z niezbyt groźną Boegner. Tymczasem w dniu wczorajszym Jędrzejowska zupełnie niespodziewanie mecz z Boegner przegrała w trzech setach 7:5, 2:6 i 7:5, a tym samym została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

6:1, 6:1, 6:0. Hughes — Hare pokonali Martinelli — Romanoni 6:3, 6:3, 8:6. Petra — Pelizza wygrali z parą Fischer — Ellmer 6:2, 6:2, 6:0.

W grze podwójnej pań o puchar Beaumont: Mathieu — Boegner wygrały z parą szwedzką Roeberg — Forsell 4:6, 8:6, 8:6.

W grze pojedynczej panów: Cramm Nystroem 6:4, 2:6, 6:2. Scotti — Bragron 2:6, 7:5, 6:2. Baworowski — Galleppe 6:2, 6:0. Medecin — Journu 8:6, 6:1. Boussus — Metaxa 6:2, 6:1. Pelizza — Ordregue 6:2, 6:4. Hecht — Geelhand 6:4, 6:4. Borman — Robertson 1:6, z parą szwedzką Roeberg — Forsell 6:2, 6:2. Satterwarte — Peters pokonali parę Iribarne — St. Ferreo 4:6, 8:6, 8:6.

W grze pojedynczej pań: Boegner — Weeks 6:0, 6:3, Grioni — Stewart 7:5, 3:6, 6:3. Mathieu — Ingram 6:0, 6:0, Lizana — Aubin 6:2, 6:1, Iribarne — St. Ferreo 6:1, 6:1.

Wynik innych spotkań były następujące:  
W grze podwójnej panów o puchar Eutlera: Cramm — Henkel pokonali Galleppe — Medecin 6:2, 6:4, 6:3. Hecht — Cejnar pokonali parę Peters — Butler 6:8, 3:6, 6:4, 9:7, 6:3. Petra — Pelizza pokonali parę Schreeder — Nystroem

## Petkiewicz będzie mówił o lekkoatletyce

W dniu dzisiejszym t. j. w piątek o godzinie 17.30 w dużej sali K. P. Zjednoczone przy ul. Przedzalaniej 68 odbędzie się ciekawa prelekcja bawłowego w Łodzi trenera PZLA Stanisława Petkiewicza, w której prelegent omówi trening, zaprawę i zawody lekkoatletyczne. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego uprasza wszystkich zainteresowanych a przedewszystkiem kierowników sekcji lekkoatletycznych, zawodniczek i zawodników o liczne i punktualne przybycie. Podkreślić należy, że wejście na prelekcję jest bezpłatne.

Trener Petkiewicz pozostanie w Łodzi tylko do końca bieżącego tygodnia i opuści nasze miasto już w niedzielę.

## Dziś walczą bokserzy Hakoahu z Geyerem

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godzinie 20 towarzyski mecz bokserski rezerwowych drużyn Geyera i Hakoahu.

W programie meczu odbędą się następujące walki: waga musza Welman (H) — Sarnecki (G) i Hauszpligel (H) — Bednarek (G), waga kogucia: Tauber (H) — Pawlak (G), waga półciężka: Hajet (H) — Dolata (G) i Goldberg (H) — Trosczyński (G), waga lekka: Zylberberg (H) — Golański (G), waga półśrednia Cwaigenbaum (H) — Gawin (G) i waga średnia Jabłoński (H) — Jaskała (G).

## Odwołanie meczu piłkarskiego dwóch Śląsków

Mające się odbyć w dniu 14 marca b. r. w Bytomiu spotkanie piłkarskie Śląsk Opolski — Górny Śląsk zostało przez Niemców odwołane, gdyż w tym samym czasie odbywała się końcowa mecz o mistrzostwo Śląska Opolskiego. W związku z tym Śląsk Opolski mieć będzie trudności z zestawieniem drużyny reprezentacyjnej.

Wobec tego w r. b. odbędzie się jedno tylko spotkanie pomiędzy wymienionymi reprezentacjami — na jesieni.

## Dalsze walki o mistrzostwo w grach

W niedzielę odbędzie się w gmachu YMCA od godziny 14-ej do 18-ej dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w piłkę koszykową — żeńską i męską. W koszykówce żeńska odbędzie się mecz IKP — Zjednoczone, zaś w męskiej LKS — HKS, IKP — WKS i Tur — PSG. Mecz IKP — WKS w koszykówce męskiej zdecydował, która z tych drużyn będzie reprezentować Łódź na mistrzostwach Polski w Poznaniu, tak że mecz ten zapowiada się b. ciekawie. Ceny biletów propagandowe: od 15 — 25 groszy.

## Delegacja łódzka na walne zebranie PZLA

Na walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego do Warszawy w dniu 28 b. m. wyjeżdżają jako delegaci Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego — prezes p. Szumlewski i wiceprezes p. Sochacki. Delegaci łódzcy głosować mają za wnioskiem o odwołanie umowy z trenerem Ceizkiem oraz przeciwko wnioskowi Pomorza i Poznania o wyeliminowanie klubów żydowskich z PZLA.

## Mecz piłkarski Niemcy—Francja

W dniu 21 marca w Stuttgardzie rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy — Francja. Sędziować będzie Włoch Barlasina. Na mecz ten już obecnie wykupiono ponad 70 tysięcy kart wstępu.

## Mecze piłkarskie o puchar Anglii

We środę rozegrano w Anglii mecz o puchar Anglii, w którym Wolverhampton Wanders pokonali drużynę Grimsby Town 6:2.

O mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej — Arsenal — Charlton 1:1. Derby County — Manchester United 0:5. Bolton Wanderers — Liverpool 0:1. Preston — Stoke City 0:1.

## Szczyplornicy austriaccy walczyć będą w Łodzi

Przed kilku dniami donosiliśmy o nawiazaniu pertraktacji przez Polski Związek Piłki Ręcznej ze związkiem austriackim, w sprawie przyjazdu na tournée do Polski reprezentacyjnej drużyny szczyplornika. W rachubę wchodziła również m. in. Łódź i PZPR zwrócił się do zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, o ewentualne wyrażenie zgody na przyjazd austriaków.

Sprawą tą zarząd ŁOZPR zajmował się na ostatnim swym zebraniu, przyczym postanowiono zaakceptować zaproponowane warunki i wyrazić zgodę na organizację meczu w szczyplornika reprezentacji Łodzi z drużyną austriacką. Mecz ten odbędzie się w naszym mieście pod nazwą Łódź — Wiedeń w dniu 13 czerwca.

Pozatem postanowiono również zorganizować mecze piłki siatkowej i koszykowej w Łodzi w dniu 21 marca z mistrzowską drużyną Estonii.

## Kto wygra w niedzielę?

### Interesujące mecze bokserskie o mistrzostwo

Łódź, 26 lutego.

Po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej meczami międzypaństwowymi z Niemcami i Austrią wznawione zostaną w niedzielę rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Na ringu poznańskim staną do walki rywale lokalni wielokrotny mistrz Polski Warta i beniaminek mistrzostw drużynowych HCP. Mecz poznański posiada doniosłe znaczenie dla Warty, która w razie zwycięstwa będzie już miała zapewniony tytuł mistrza Polski. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że pozostałe mecze rozegra Warta na własnym terenie. Mimo, iż znana jest zaciętość i bojowość młodej drużyny HCP, to jednak Warta uchodzi za stuprocentowego faworyta meczu.

Drugie spotkanie rozegrane zostanie w Warszawie między Okęciem a IKP. Wynik meczu warszawskiego nie sposób przewidzieć, bowiem szanse drużyn są wyrównane. Niemalże wpływ na wynik będzie jednak miała dyplomacja na wadze. Niewątpliwie też będziemy świadkami niespodzianek jeszcze przed meczem. Nie ulega bowiem kwestji, że drużyny nie wystąpią w swych normalnych składach, a dokonają szeregu przesunięć. IKP jak już donosiliśmy przesunął Spodenkiewicza z koguciej do piórkowej, licząc na to, że w piórkowej ma

zawodnik łódzki znacznie więcej szans, niż w koguciej. Nie jest w tej chwili pewne, czy dojdzie do pojedynku Chmielewski — Pisarski. Prawdopodobnie Okęcie przeciwstawi Chmielewskiemu Matuszewskiemu, licząc na to, że Pisarski w wyższej kategorii będzie miał więcej szans. Nie jest również zdecydowana sprawa, w jakiej kategorii startować będzie Pietrzak. Możliwe, że IKP przesunie się do wagi ciężkiej, licząc się z tym, że Pietrzak wygrał już z Garstecim, podczas gdy w wadze półciężkiej w wypadku startu Pisarskiego szanse na zdobycie punktów byłyby minimalne. Niewątpliwie istnieją jeszcze inne kombinacje, które trzymane są jednak w tajemnicy tak przez jeden jak i drugi zespół. W każdym razie trzeba zauważyć, że kombinacja z przesunięciami w wadze kalkuluje się bardziej drużynie IKP. W normalnych bowiem warunkach więcej szans na zwycięstwo posiada drużyna Okęcia.

Jak nas informują pięściarze obu zespołów przygotowujący się b. starannie do niedzielnej walki. Ciekawe jednak, że po nieoczekiwanej porażce Okęcia z Wartą mecz mimo swej atrakcyjności nie wzbudził większego zainteresowania wśród miłośników boks w stolicy.

## Minjatury

### Coś o każdym

Kalasanty zdenerwował się wreszcie i napisał groźny list do swego wierzyciela, po czym wraz ze swą połówką udaje się na pocztę, by list ten przesać jako „polecony”. Urzędnik rzucił list na wagę i oświadcza:

— On jest zbyt ciężki... Musi być dopłata...

— A widzisz? — strofuje po cichu małżonka Kalasantego. — Mówiłam, że nie można takiej ciężkiej obrazy w listach wysyłać!...

Dwaj kieszonkowcy rozmawiają przy wódecie

— Wisz, Antoś, miałem wczoraj fajny kawał!... Wyobraź sobie, bracie, że idę ulicą, nagle patrzę — na ziemi leży dziesięć złotych!...

— Serio?!... To znaczy, że masz forszę, drań!...

— A właśnie, że nie!... Odniosłem znalezione pieniądze do komisariatu!...

— Co?!... Frajerze, kogo będziesz bujał, że odniosłeś znalezione forszę do komisariatu? Na głowę upadłeś, czy co?...

— Nie... Zrobiłem to z rozmysłem... To się może potem przydać w sądzie jako okoliczność łagodząca...

Młody Mayer zwraca się do ojców

— Tatusiu, co to jest meteor?...

— Meteor? — tłumaczy Mayer. — Meteor jest to mała gwiazdeczka, która pragnie się usamodzielnić!...

Ferde i Merdek.

— Ferdziuniu złociuśki, czy nje mógłbyś mi pożyczyć dwudziestu złotych?.. Zostawiłem uważasz, portfel w domu...

— Jak można być tak nieostrożnym! — oburza się Merdek. — Co będzie, jeśli twoja żona znajdzie go!...

— Bądź spokojny.. Przecież i tak był pusty.

Żyjemy w czasach naprawdę zawrotnych. Oto rozmowa podsłuchana w przestworzach:

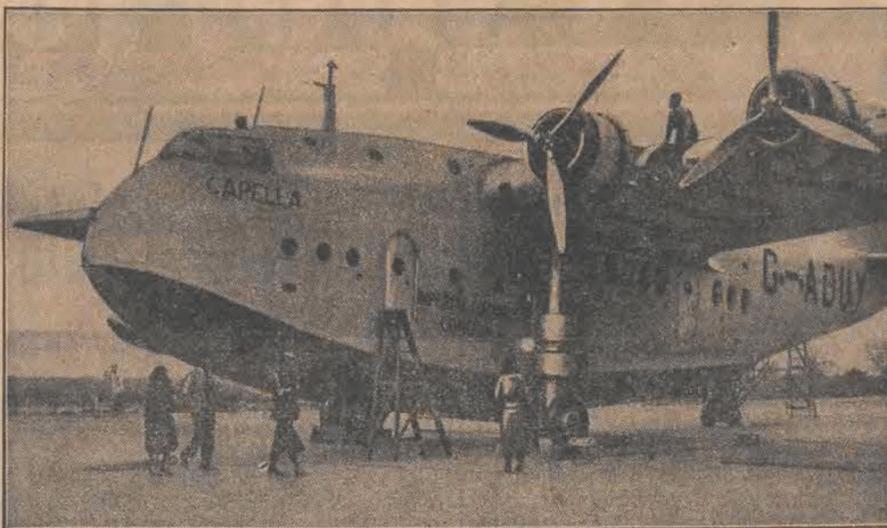
— Hallo! — zwraca się jeden lotnik do drugiego, mijając go w powietrzu. — Dokąd kolega tak spieszysz?...

— Na biegum północny!...

— Po co?!...

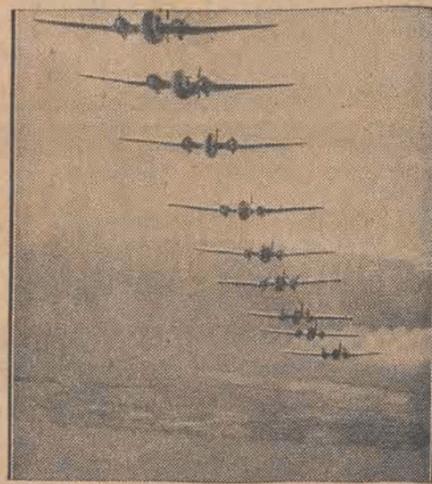
— Muszę sobie zrobić okład z lodu!... Sparzyłem się w palec nad Wezuwiuszem!...

## Nowy samolot komunikacyjny



W Anglii oddano do użytku nowy wielki samolot komunikacyjny, który kursować będzie na szlaku Londyn — Australia.

## LOT Z AMERYKI DO PANAMY.



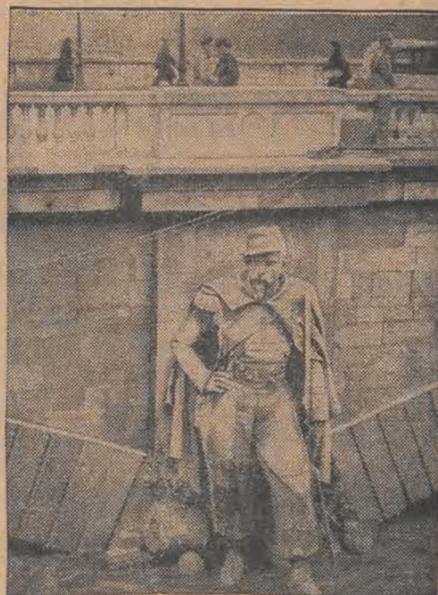
Na zdjęciu widzimy wspaniały lot amerykańskich płatowców w drodze do Panamy.

## Przyjazd rumuńskiego następcy tronu



Rumuński następca tronu, który w czasie pobytu zagranicą zachorował ciężko, powitany został w Bukareszcie z wielkim entuzjazmem. Na zdjęciu widzimy króla Karola rumuńskiego oraz jego matkę królową Marię, oczekujących na dworcu na przyjazd następcy tronu.

## POWÓDZ W PARYŻU.



Sekwana pod Paryżem zaczęła wylewać, grożąc powodzią. Na zdjęciu widzimy posag żuawa na jednym z mostów paryskich, którego nogi zalewa już woda.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### O północy

Komisarz Helbig wracał z komisariatu policji.

Przechodził właśnie ulicą św. Małgorzaty.

Na ulicy tej mieszkali spokojni obywatele, którzy o tej porze już spali snem sprawliwych.

Tylko gdzieś niedziedzie jeszcze płonęły w oknach światła.

Komisarz Helbig zatrzymał się, chcąc zapalić cygaro, — gdy nagle usłyszał brzęk tłuczonego szkła po drugiej stronie chodnika.

W tej samej sekundzie stało się coś strasznego.

Z okna wypadło jakieś ciało ludzkie i runęło na chodnik.

Helbig w pierwszej chwili oniemiał z przerażenia.

Spojrzenie jego padło na przeciwległy dom.

Na drugim piętrze jedno okno było otwarte, choć jednocześnie zasłonięte roletą.

Komisarz Helbig przeszedł na drugą stronę ulicy.

W tej właśnie chwili nadbiegł zadyszany policjant. Obydwaj nachylił się nad postacią, leżącą na trotuarze.

Była to młoda kobieta. Miała rozstraskaną czaszkę. Nie żyła już.

Komisarz wszedł do bramy. Pobiegł szybko po schodach na górę. Na drzwiach widniała karteczka: Karol Gorda.

Zadzwoił. Zdawało mu się, że słyszy jakiś męski głos.

Po tym wszystko ucichło.

Gdy drzwi otworzyły się, słychać jeszcze było ostatnie uderzenia dwunastej

godziny. Komisarz ujrzał młodego mężczyznę.

— Stało się nieszczęście — powiedział Helbig — Z okna pańskiego mieszkania wypadła kobieta.

Mężczyzna jęknął głucho.

— Moja żona!...

Usiadł na krześle i ukrył twarz w dłoniach.

— Czy pan nazywa się Karol Gorda. Zagadnięty skinął potakująco głową.

— Pańska żona nie żyje — ciągnął dalej komisarz — lepiej będzie, jeśli pan dowie się od razu.

Gorda westchnął ciężko.

— Domyśliłem się tego — odpowiedział złamanym głosem. — Ona była chora. Próbowala już raz rzucić się z okna. Dzisiaj był krytyczny dzień. Nerwy, wie pan. Przestraszyłem się, dzwoniłem do lekarza, ale już było za późno.

— Kiedy pan dzwonił do lekarza?

— Gdy nie mogłem jej uspokoić. Biegała po wszystkich pokojach. Uciekła. Stało się to w chwili, gdy rozmawiałem przez telefon z lekarzem. Słyszała pewno, co mówiłem, gdyż krzyknęła: — Nie chcę lekarza i uciekła do pokoju.

— Żona pańska musiała wyskoczyć przed godziną dwunastą, — prawda? Gdy wchodziłem do pańskiego mieszkania, właśnie biła dwunasta.

Karol Gorda wrzucił obojętnie ramionami.

Wytrzymał słuch. Na schodach rozległy się jakieś kroki.

Przyniesiono zwłoki młodej kobiety. Komisarz kazał je zanieść do drugiego pokoju. Zwłoki ułożono na kanapie.

Helbig pozostawił Gordę samego.

Wszedł do pokoju, w którym spoczywały zwłoki.

W tej chwili przed oczami przesunął mu się następujący obraz: Kobieta ktoś przytacza do okna. Skoczyła na parapet. Ktoś ją pchnął i ona utraciła równowagę.

Uplłynęło kilka minut. Rozległ się dzwonek. To przyszedł lekarz, którego Gorda wezwał telefonicznie przed kilkunastu minutami.

Komisarz wziął go na stronę.

— Czy ta pani była chora?

— Nic o tym nie wiem. Znam państwo Gorda od dłuższego czasu i byłem bardzo zdziwiony gdy Gorda zadzwonił do mnie w nocy, oświadczając, że jego żona dostała ataku histerycznego.

— Kiedy Gorda do pana dzwonił?

— Zegar właśnie wybijał godzinę dwunastą.

— Ale pan słyszał tylko pierwsze uderzenie?

— Tak jest. Pan Gorda przerwał nagle w środku zdania i krzyknął: Przyjdź pan natychmiast.

— Dziękuję panu — odparł komisarz.

Odciągnął na stronę policjanta i pocałował mu coś szeptać do ucha.

Gdy następnie komisarz wszedł do pokoju, w którym czekał na niego Gorda, policjant przyłożył ucho do dziurki od klucza i począł nadślućkiwać.

— Panie Gorda mówił komisarz — chciałem pana o coś zapytać. Gdy pan dzwonił do lekarza, żona pańska była w tym samym pokoju i chciała panu przeszkodzić? Czy tak?

— Tak jest.

— Pan kłamie! — odparł spokojnie komisarz — Gdy pan dzwonił, żona pańska leżała już martwa na bruku. Pan ją zepchnął z okna. Po tym dopiero za-

dzwonił pan do lekarza. Pan chciał się sprytnie urządzać i upozorować samobójstwo. Pan nie mógł przecież przewidzieć, że będę przechodził koło waszego domu o tej właśnie godzinie. Przypuszczał pan, że dużo wody upłynie, zanim władze przybędą na miejsce wypadku.

Gdy dzwoniłem do pańskiego mieszkania, rozmawiał pan jeszcze telefonicznie z doktorem. Doktor słyszał mój dzwonek i uderzenie zegara.

Karol Gorda podniósł się z krzesła.

— Jan pan śmie w ten sposób mówić! Żona moja jeszcze była w tym pokoju! Podczas gdy rozmawiałem z lekarzem ona popełniła samobójstwo. — zawołał.

— I pan za nią nie pobiegnie? Nie słyszał pan brzęku szyby?

— Ależ proszę pana — wybuchnął Gorda i urwał nagle.

Do pokoju wpadł policjant.

— Panie komisarzu — zawołał do Helbiga — Ta pani żyje! Odzyskała przed chwilą przytomność. Ona właśnie zeznała...

Policjant nie dokończył.

W tej chwili Gorda wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Komisarz i posterunkowy rzucili się nań, by mu wyrwać broń z ręki. Nie zdążyli jednak.

Rozległ się huk wystrzału i Gorda padł na ziemię.

Posterunkowy nachylił się.

— On już nie żyje. — szepnął

— Tego nie chciałem odezwać się cicho komisarz Helbig — Kazałem panu powiedzieć, że jego żonę udało się przywrócić do życia, bo sądziłem, że w ten sposób ułatwię sobie dochodzenie. Nie miałem wątpliwości, że on jest mordercą...

Na zegarze wybiło wpół do pierwszej...